

Jakie wartości przekazać naszym dzieciom?

O miłości, wierności, więziach pomiędzy dwojgiem ludzi trudno jest mówić... Jednak to w nich są źródła siły, która pozwala marzyć, pomimo wszystko.

Wiedziałałam, że to w nim jest.

W czasie gdy mój mąż nie był w stanie utrzymać rodziny, gdy nie znajdował sposobów by zarobić na dom, to wiedziałam jak go to pomału zmienia. Nie mogąc być dumnym z tego, że może nam zapewnić godne życie pracą swoich rąk, po licznych próbach, by zarobić parę złotych, wykonując dorywcze prace to tu to tam, gdy wspólne łowienie ryb z kolegami czy z synami przestało już dawać zadowolenie i zabijać czas, wiedziałam jak powoli zaszywał się w domu, przybity swoją bezużytecznością, sponiewierany przez nędzę.



Pił dużo, miewał wybuchy agresji i rozpacz – Czy robił to po to, by dodać sobie odwagi. By móc stawić czoła innym? Mnie? Sobie? Naszym dzieciom? Nie wiem! Może robił to by zatrzeć poczucie porażki czy winy, że nie potrafi z tego wyjść? Nie wiem...

Wiele cierpiałam z tego powodu. Wiele zniosłam.

Dziś, nie wiem doprawdy czy mogłabym przejść przez to jeszcze raz. Nie sądzę...

Mówili mi: "Zostaw go!" Nigdy tego nie zrobiłam, choć w naprawdę ciężkich chwilach pragnęłam to uczynić. Przecież kochałam go i wybrałam, na dobre i na złe. Było źle, to był mój problem, i brak mi słów by wyjaśnić, jak jestem wierna, jak kocham, jak wierzę w życie.

Kiedy mówię o tym wszystkim, przychodzi mi do głowy myśl, nad którą pracowaliśmy podczas letniego seminarium: „Każdy człowiek niesie w sobie wartość fundamentalną, niezbywalną, która tworzy jego godność jako człowieka ...”

Później mój mąż znalazł się w szpitalu, nie mógł już prawie mówić. Patrzyłam na niego i patrzyłam. Patrzyliśmy na siebie nawzajem. Szukałam w nim tego spojrzenia sprzed lat, tego pięknego, czystego, jeszcze sprzed tych nieszczęść, które nas dotknęły, spojrzenia które kochałam. I wiedziałam w jego wzroku prośbę o przebaczenie. I powiedziałam mu, że nigdy nie przeszłam od miłości do nienawiści, i że mu przebaczam, i że go kocham zawsze, i że może być tego pewien.

On powiedział do mnie: "Nie zasługuję na Ciebie."

I odnalazłam człowieka, którego pokochałam!

Wypatrywałam tej chwili całe życie, wbrew wszystkiemu. Wiedziałałam, że to w nim jest, zupełnie tak jak w owej myśli. On powiedział to do mnie tuż przed odejściem. Minęło przeszło dziesięć lat od jego śmierci, chodzę na jego grób regularnie. Mówię do niego i myślę o nim ze spokojem.

Moje życie teraz, to jakbym narodziła się ponownie!

Raymonde Joubert (Bordeaux, Francja) – Pani Joubert umarła w grudniu 2009

Tekst z książki „Rodzina, mimo wszystko – Refleksje na temat życia rodzinnego” [“Contre vents et marées – Réflexions sur la Famille”] opublikowanej w 2006 roku pod kierunkiem Maryvonne Caillaux, wolontariuszki Ruchu ATD Czwarty Świat

www.atd.org.pl